

**MIEJSCE
ZGROMADZANIA SIĘ
WIERZĄCYCH**

IGBV

Hendrik L. Heijkoop

**MIEJSCE
ZGROMADZANIA SIĘ
WIERZĄCYCH**

WYDAWNICTWO GBV

Tytuł oryginału:

Der Platz des Zusammenkommens für die Gläubigen

Wydawca oryginału:

Christliche Schriftenverbreitung, Hückeswagen, Germany

© Copyright by Christliche Schriftenverbreitung,
Hückeswagen, 1991

© Copyright for Polish Edition by Gute Botschaft Verlag,
Dillenburg, 1996

Tłumaczył:

Jan Zawadzki

Redagował zespół

Korekta językowa:

Dariusz Skórczewski

Skład i diapozytywy:

Agencja Wydawnicza „HEJME”

Kazimierz Leja

tel./fax (032) 165 55 35

Druk i oprawa:

Drukarnia „WZOREX”

Mysłowice, ul. Oświęcimska 3

Pierwsze wydanie polskie

ISBN 83-85930-09-4

Wydawnictwo:

GBV-DILLENBURG
Eiershäuser Str. 54
35713 Eschenburg
GERMANY

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie	7
Lud izraelski na pustyni	11
Lud izraelski w ziemi Kanaan	17
Po niewoli babilońskiej	25
Zgromadzeni do imienia Pana Jezusa	36
Oddawanie Bogu czci w duchu i w prawdzie	44
Zgromadzanie się w czasach upadku chrześcijaństwa ..	52
Wykaz skrótów ksiąg biblijnych	63

Cytaty z Pisma Świętego podane są według:

Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu

*Nowy przekład z języków hebrajskiego i greckiego opracowa-
ny przez Komisję przekładu Pisma Świętego,*

*Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne,
Warszawa 1988.*

WPROWADZENIE

Wielu chrześcijanom brak jest właściwego rozeznania co do powołania, jakie ma człowiek wierzący na ziemi. Sadzą oni, że wystarczy, jeżeli grzesznik przyszedł do Boga z przyznaniem się do swojej winy, i następnie wie, że jego grzechy, na podstawie dzieła dokonanego przez Jezusa Chrystusa, zostały przebaczone.

Jeżeli chodzi o ewangelię, to trzymają się owi chrześcijanie mocno Słowa Bożego. Jednak w następstwie swojego nikłego zainteresowania życiem po nawróceniu, nie zastanawiają się nad tym, że także w tej sprawie Biblia jest dla nas jedynym drogowskazem.

Tak jak we wszystkim, również w tym Pismo Święte przy uważnym czytaniu poucza nas o tym, co jest poprawne.

W 1 Liście do Tesaloniczan 1,9 jest powiedziane: „...*jak nawróciliście się od bałwanów do Boga, aby służyć Bogu żywemu i prawdziwemu*”. Najpierw przychodzi nawrócenie, ponieważ człowiek w swej naturze nie może służyć Bogu (Rzym. 3,10-12). Ale potem następuje służba dla Boga! Nawrócenie

zatem nie jest Bożym celem w życiu człowieka, lecz stanowi niezbędny środek do osiągnięcia celu, „...aby służyć Bogu żywemu i prawdziwemu”.

I tak w Liście do Rzymian po początkowych jedenastu rozdziałach, gdzie dokładnie opisana jest droga, na której grzesznik może się zbliżyć do Boga, w rozdziale 12 werse 1 czytamy, że nasza rozważna służba polega na składaniu naszych ciał Bogu na żywą, świętą i miłą Jemu ofiarę. W wersecie 2 natomiast zostajemy napomnieni, aby rozróżniać, co jest miłe w oczach Bożych, co dobre i doskonałe, co stanowi Jego wolę.

Nie może być żadnych wątpliwości co do tego, że wola Boża jest do odnalezienia jedynie w Słowie Bożym i że, jeżeli tylko chcemy się dowiedzieć, jak według Jego woli mamy służyć „żywemu i prawdziwemu Bogu”, powinniśmy badać Jego Słowo. Psalmista powiada w Psalmie 119,105 tak: „*Słowo Twoje jest pochodnią nogom moim i światłością ścieżkom moim*” oraz w wierszu 99: „*jestem rozumniejszy od wszystkich moich nauczycieli, bo rozmyślałem o świadectwach Twoich*”.

Jeżeli chcemy zastanowić się nad służbą Bogu, to najpierw musimy zająć się zgromadzaniem się wierzących, ponieważ tam, w zgromadzeniu, wchodzi oni społecznie w bezpośrednią łączność z Bo-

giem. W służbie uwielbienia przynoszą mu swoją podziękę za to, co uczynił; w godzinie modlitewnej proszą Go o to, czego potrzebują; w służbie głoszenia Słowa Bożego On zwraca się do nich, aby ich pouczyć. W każdym takim wspólnym zgromadzeniu On chce być pośrodku nich (1 Kor. 14,25 oraz Mat. 18,20).

Odkrywamy następnie, że w Biblii wskazówki dotyczące zgromadzania się zajmują ważne miejsce, i to zarówno w Starym jak i w Nowym Testamencie. Jak wiele, na przykład, mówi się w 2 i 3 Księdze Mojżeszowej o Namiocie Zgromadzenia i mającej tam miejsce służbie! A w Nowym Testamencie tuż po Liście do Rzymian, który rozwija naukę o zbawieniu, znajdujemy Listy do Koryntian, zawierające Boże zasady zgromadzania się ludzi wierzących.

Jest zatem rzeczą niezwykle osobliwą, że w żadnej innej kwestii nie ma tylu różnych punktów widzenia, jak właśnie w tej. Jeden uważa, że może się spotykać tylko z tymi, którzy rozumieją jakiś fragment prawdy dokładnie tak samo, jak on. Następny wierzy, że tylko z takimi może się schodzić, którzy tworzą razem lokalny kościół. Inny myśli, że musi zostać tam, gdzie się nawrócił, podczas gdy jeszcze inny uważa, że musi udać się tam, gdzie według swojego wyobrażenia będzie naj-

bardziej błogosławiony. Czy Słowo Boże wyraża się tak niejasno w tej kwestii? Albo czy brak jest szczegółowych wskazań na ten temat? Zbadajmy to zagadnienie, pamiętając jednocześnie, że *„posłuszeństwo lepsze jest niż ofiara”* (1 Sam. 15,22).

ŁUD IZRAELSKI NA PUSTYNI

Najpierw jedna uwaga dotycząca wartości pouczeń starotestamentowych dla nas. W 2 Tym. 3,16 napisane jest, że *„całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości”*. W 1 Kor. 10,11 czytamy, że wszystkie rzeczy, które spotkały Izraela na pustyni, są dla nas przykładem i ostrzeżeniem. Wreszcie List do Hebrajczyków 9,23 poucza nas, że widzialne rzeczy w Starym Testamencie są obrazem rzeczy niebiańskich, duchowych, o których mówi nam Nowy Testament. W Starym Testamencie znajdujemy zatem Boże myśli o niebiańskich rzeczach, wyrażone w oglądanych ludzkimi oczami obrazach. I tak oto ofiary starotestamentowe są przykładem osoby i dzieła Pana Jezusa Chrystusa, a namiot i świątynia, jako dom Boży na ziemi, przedstawiają w sposób widzialny naszym cielesnym oczom, duchowy dom Boży, o którym mówi nam Nowy Testament (1 Piotra 2,5; Efez. 2,20-22 oraz 1 Kor. 3,16). Tak oto apostoł Paweł pokazuje nam, że nawet naj-

prostsze materialne przepisy mają swoje duchowe znaczenie. Dlatego zajmijmy się rozważeniem Starego Testamentu w tym właśnie świetle.

W 1 Księdze Mojżeszowej nie ma mowy o zgromadzeniu ludzi wierzących. Przedstawiana jest tam wciąż pojedyncza osoba, która osobiście służy Bogu, otoczona przez ludzi bezbożnych. Jest jednak rzeczą godną zauważenia, że Bóg, gdy tylko zaczął oddzielać wybrany dla siebie naród, natychmiast zaznaczył, że chce mieszkać pośród swojego ludu i tam lud ten powinien się do niego zbliżać. Skoro tylko Abraham przybywa do Kanaanu, wzywa w Betel (co znaczy „Dom Boży”) imienia Jahwe. Słowo Boże używa w tym miejscu nazwy Betel, chociaż miejscowość ta nazywała się jeszcze wtedy Luz i dopiero 162 lata później otrzymała od Jakuba miano Betel. Kiedy Abraham oddala się od Betel, przynosi mu to głód i trudności, które szybko znikają, gdy tylko powraca do Betel i do ołtarza, *„który przedtem tam zbudował”*.

W 1 Mojż. 28 na tym samym miejscu Bóg objawił się Jakubowi w czasie jego drogi do Haranu. W Haranie mieli urodzić się jego synowie, aby dać początek narodowi izraelskiemu. Bóg zaś obiecał mu w Betel, że będzie wielkim narodem. W 1 Mojż. 35 widzimy, że Bóg sprowadził Jakuba znowu do

Betel, gdzie też mu się objawił.

Wszystko to jednak stanowi zaledwie pewne wskazówki. Właściwe omówienie naszego tematu odnajdujemy dopiero w 2 Mojż., poczynszyszy od 19 rozdziału. Mojżesz mówi przed faraonem o wspólnej ofierze ludu Izraela. Ale owych ofiar nie można było składać w Egipcie. Najpierw należało zabić baranka paschalnego (2 Mojż. 12), naród izraelski musiał zostać wyzwolony z Egiptu i wszelkie powiązanie z Egiptem musiało zostać zerwane (2 Mojż. 14). Bóg jednak dopiero potem, gdy nazwał lud izraelski swoim ludem, mógł zamieszkać pośród nich i mieć swoje miejsce tam, gdzie lud Boży z Nim wespół się schodził (2 Mojż. 25,8). I tak poczynszyszy od 2 Mojż. 25 do 40 znajdujemy prawie same wskazówki dotyczące namiotu oraz służby, jaka miała się w nim odbywać. Namiot ów nazwano:

Mieszkaniem* (2 Mojż. 25,8);

Namiotem Zgromadzenia (2 Mojż. 29,42);

Namiotem Świadectwa (4 Mojż. 17,22).

Nazwy te jasno wyrażają swoje znaczenie. Namiot ten był domem Bożym – Mieszkaniem (2 Mojż. 25,8-9), miejscem, gdzie Bóg mieszkał pośród

* wg niemieckiego przekładu Biblii: „*Elberfelder Übersetzung*”, które ukazało się nakładem wydawnictwa R. Brockhaus Verlag.

swojego ludu. Ale w mieszkaniu tym również Jego lud spotykał się ze swoim Bogiem. Dalej, namiot ten był świadectwem Bożym na ziemi. Tutaj widziano Boga w Jego chwale, ale także w Jego miłości i łasce.

Do miejsca tego wszyscy mężczyźni musieli przyjść trzy razy w ciągu roku. Tam zanoszono pierwociny plonów (2 Mojż. 34,23.26). Tam składane były ofiary (3 Mojż. 1-7), tam też wyświęcano kapłanów (3 Mojż. 8-9). Tak, nawet wszystkie zwierzęta, które zarzynano po to, by je zjeść, musiały być najpierw tam zaprowadzone (3 Mojż. 17,4).

Czy zatem dla Izraelity, który znał Słowo Boże, miałyby zaistnieć jakaś wątpliwość co do miejsca wspólnych zgromadzeń?

Jak wielką radością musiało być dla Boga to, że miał lud, który słuchał Jego ustaw i dlatego z uniożonym sercem i ochotnym duchem przychodził, aby wypełnić poznane przez siebie Boże przepisy (2 Mojż. 35). Bóg nie żądał, lecz oczekiwał ochotnej, radosnej ofiary. I jak wspaniałą odpowiedź dał lud Boży. Nikt się nie ociągał. Wszyscy przychodzili z ochotnym sercem, aby dać Bogu to, co mieli najlepszego. Kobiety dawały swoje ozdoby i lusterka (2 Mojż. 38,8), mężczyźni swoje kosztowności, złoto i srebro. Żadne samolubstwo, żadna obawa przed

wyszydzeniem przez innych ludzi ani też chęć zysku nie były w stanie choć na chwilę zatrzymać ich w postępowaniu według Bożej myśli. Nie wszyscy mogli jednakowo dużo dać swemu Bogu. Niektóre kobiety o mądrym sercu mogły uczynić więcej od innych. Wszyscy jednak przyszli, by z ochotnym sercem przynieść to, co mieli: Czyż nie skłania to nas do pomyślenia o pierwszych czasach zgromadzenia Bożego, tak jak opisują je Dzieje Apostolskie 2,42-47?

Jakiej to odpowiedzi udzieliła Boża dobroć na takie nastawienie serc? Gdy tylko namiot został urządzony według Bożej myśli, Bóg w widzialny dla każdego sposób zstąpił w środek swojego ludu, aby zamieszkać pośród nich (2 Mojż. 40). Ze swego mieszkania rozmawiał z nimi i dzielił się swoimi cudownymi zamiarami.

Uczył ich, w jaki sposób mają do Niego przychodzić i mieć z Nim społeczność w spożywaniu z tych samych ofiar (3 Mojż. 3,11; 7,19); w jaki sposób synowie Aarona mają strzec namaszczenia Pańskiego przy wejściu do Namiotu Zgromadzenia (3 Mojż. 8,35), jak mogą pomagać w dziele pojednania (3 Mojż. 9,9); jak każdy ma strzec swej czystości (3 Mojż. 11) i jak ktoś, kto stał się nieczysty, może ponownie zostać oczyszczony (3 Mojż.

12-15). Pouczał ich o świętach, jakie mieli obchodzić (3 Mojż. 23) i dawał im przepisy, zgodnie z którymi nikt nie mógł w sposób trwały utracić otrzymanego przez siebie działu ziemi (3 Mojż. 25). ON dał każdemu własne miejsce i służbę pośród ludu, tak że wszystko stanowiło uporządkowaną całość, wszystko przebiegało w sposób uregulowany (4 Mojż. 1 do 4). A jak wspaniałe rzeczy objawił Bóg swemu ludowi dalej, w ciągu siedmiu tygodni pomiędzy 2 Mojż. 40,1 a 4 Mojż. 10,11!

Niestety, lud Boży nie pozostał długo w tym dobrym stanie. Bóg uskarża się w Księdze Amosa 5,25-26, że Izraelici nie składali na pustyni należnych mu ofiar, lecz czcili jednocześnie Molocha. Oni zapomnieli o JEDNYM miejscu zgromadzania się i chodzili w inne miejsca, gdzie Boga nie było.

LUD IZRAELSKI W ZIEMI KANAAN

W 5 Księdze Mojżeszowej znajdujemy nowe pouczenia. Lud Boży po czterdziestoletniej wędrówce przez pustynię przyszedł nad Jordan, aby wejść do ziemi obiecanej. Bóg daje im więc wskazówki, jak powinni się w niej zachowywać.

Podział tej księgi jest zrozumiały dla każdego czytelnika. Początkowe 11 rozdziałów daje nam spojrzenie wstecz na historię narodu Izraela i Boże łaskawe postępowanie z nim. Rozdziałem 12 rozpoczyna się opis przepisów i praw, których Izraelici powinni przestrzegać w ziemi obiecanej, podczas gdy rozdział 30 i dalsze tworzą zakończenie, w którym lud izraelski widziany jest proroczo, jak to z powodu swego nieposłuszeństwa będzie musiał być wyrzucony z ziemi obiecanej.

Jak już powiedziano, w początkowych rozdziałach 5 Księgi Mojżeszowej przedstawiona jest wędrówka Izraela po pustyni. Nie chodzi tu jednak po prostu o zwykłe powtórzenie tego, o czym czytamy w 2 i w 4 Księdze Mojżeszowej. Przede wszystkim zostaje podkreślone, że chroniła ich Boża miłość i wierność

oraz że utrapienia i cała ta 39-letnia podróż przez „*wielką i okropną pustynię*” była wyłącznie następstwem ich nieposłuszeństwa. Gdyby bowiem słuchali Bożych nakazów, wtedy już po jedenastu dniach podróży weszliby do ziemi obiecanej (5 Mojż. 1,2). Ta część księgi kończy się rozdziałem 11, gdzie jeszcze raz położony jest duży nacisk na to, że tylko całkowita zależność i posłuszeństwo względem Słowa Bożego jest w stanie utrzymać ich w błogosławieństwach dziedzictwa, które Bóg chce im dać.

Kiedy serca Izraelitów stały się już ochotne do słuchania, Bóg przedstawił im w 5 Mojż. 12-29 swoje prawa i ustawy. I jak zawsze, tak i tutaj pierwszy punkt dotyczy wspólnego zgromadzania się ludu, aby służyć Bogu. Lud izraelski miał wejść do ziemi, w której wszystko mówiło o bałwochwalstwie, tzn. o służeniu demonom (zob. 1 Kor. 10,20). Ludzkie serce nader łatwo dopasowuje się do swego otoczenia; widzimy to w późniejszej historii ludu Izraela, a także, niestety równie wyraźnie, w historii chrześcijaństwa. Dlatego Bóg od początku zwraca wyraźnie uwagę na to, że służenie Mu jest nie do pogodzenia z bałwochwalstwem, zarówno w przedmiocie czci, jak również w sposobie jej oddawania. Demonów jest wiele i dlatego poganie oddają

część rozlicznym bożkom w wielu miejscach: na wysokich górach, pagórkach i pod wszystkimi zielonymi drzewami. Główna myśl Starego Testamentu brzmi: Pan (Jahwe), nasz Bóg, jest jedynym Panem (5 Mojż. 6,4). Znano Go jako Boga Stwórcę, jako Wszechmocnego i jako Jahwe. Dlatego istnieć może tylko jedno miejsce oddawania czci Bogu oraz jeden sposób uwielbiania Go i służenia Mu. Nie może być w tym żadnych powiązań z bałwochwaltwem. Ta właśnie rzecz jest bardzo silnie podkreślona w 5 Mojż. 12,2-7, a właściwie w całym 12 rozdziale, jak również w wielu innych miejscach w następnych rozdziałach.

Jedyny Bóg, Stwórca nieba i ziemi, Wszechmocny, Jahwe, Bóg przymierza z Izraelem, domaga się dla siebie prawa, aby określić, gdzie i w jaki sposób jego lud, który mieszka w jego ziemi, może się do niego zbliżyć. Dlatego w rozdziale tym sześciokrotnie, w rozdziale 14 trzykrotnie, w 15 raz, w 16 znowu sześciokrotnie i w 17 rozdziale dwukrotnie mowa jest o miejscu, które „*wyberze Jahwe, wasz Bóg*”. Dalej w 5 Księdze Mojżeszowej, rozdziałach 18, 26 i 31 wspomina się o tym jeszcze trzykrotnie – w sumie 21 razy. Czy nie daje to nam imponującego wyobrażenia o Bożej wzniosłości, jak również o wadze, jaką ON sam przykładą do

miejsca, w którym zgromadza się jego lud?

Bóg chce, aby Jego lud był obrazem praktycznej jedności, tak jak On sam przez wszystkie czasy ujawnia swoją jedność w dwunastu chlebach pokładnych (3 Mojż. 24,5), w dwóch kamieniach onyksowych na naramiennikach i w dwunastu drogich kamieniach na napierśniku szat kapłańskich (2 Mojż. 28).

Ta praktyczna jedność została utworzona przez jeden wspólny cel, jeden wspólny przedmiot czci oraz jedność myśli (zob. 1 Kor. 1,10). Imię naszego Boga ma wspaniałą jednoczącą moc. Szatan wie o tym i niczego bardziej się nie obawia, jak tej właśnie mocy. Dlatego właśnie stale trudzi się nad tym, aby tę jedność zakłócić. Wielu wierzących ludzi tego nie dostrzega. Bezbożny Jeroboam widział to bardzo dobrze. Wiedział, że wspólna służba Bogu, połączona z „imieniem Pana”, nieodwołalnie zniweczy podział ludu. Dlatego właśnie wprowadził nabożeństwa oddzielone od miejsca, które wybrał Pan na mieszkanie dla swego imienia (1 Król. 12).

W 5 Mojż. 12 wszystko jest tak nakierowane, aby wzmocnić i urzeczywistnić praktyczną jedność ludu Bożego. Bóg znał bogactwo dziedzictwa, jakie chciał dać swemu ludowi. Życzył sobie też i oczekiwał, że ów lud z wdzięcznym sercem zechce dać

coś z tego bogactwa Temu, który im to wszystko podarował. Dlatego tak wiele ofiar zostało tutaj nazwanych dobrowolnymi. Jedyne dziesięcina oraz oddawanie pierwocin były ofiarami obowiązkowymi. Bóg chce, aby wszystko, co zostaje Mu poświęcone przez pełne dobrej woli, wdzięczne i posłuszne serca, zostało przyniesione na to miejsce, gdzie ON sam przebywa. On chce to wszystko przyjmować z ręki swego ludu niejako osobiście i we wspólnocie z nim zażywać. Jedną część ofiary chce mieć jako „pokarm” lub „chleb” dla siebie (3 Mojż. 3,11.16), a pozostałą część pragnie przeznaczyć dla swego ludu z jego synami i córkami, sługami i służebnicami oraz lewitami, by spożywali ją z radosnym sercem przed Jego Bożym obliczem (5 Mojż 12,7.12.18.).

Czy gdzieś, dla jakiegoś ziemskiego ludu, obmyślono wspanialszą służbę, niż ta, którą tutaj mamy przedstawioną? Jednakże była ona przeznaczona tylko dla tych serc, w których mieszkała miłość do Boga i które ceniły sobie wspólnotę z NIM. Starszy syn w Ewangelii Łukasza 15 nie upatrywał żadnej wartości i radości we wspólnocie ze swoim ojcem. Chciał się radować ze swoimi przyjaciółmi bez obecności ojca. Było to praktycznie bałwochwalstwem. Cóż za kontrast względem takich miejsc w Piśmie

Świętym, jak Izaj. 26,8, gdzie czytamy: „...*dusza tęskni za Twoim Imieniem, chce o Tobie pamiętać*”, lub 5 Mojż. 18,6, gdzie mowa jest o pewnym Lewicie, który przybywa „*z całą ochotnością swojej duszy na miejsce, które Jahwe wybierze*”.

Z przytoczonych rozdziałów 5 Księgi Mojżeszowej widzimy, jak ważną rolę w życiu ludu Bożego odgrywało miejsce oddawania czci Bogu. Nie może być inaczej. Życiem ludu Bożego musiał kierować fakt, że Bóg zamieszkuje pośród nich. W rozdziałach 14 i 15 (5 Mojż.) znajdujemy opis spożywania dziesięciny i pierwocin; w 16 rozdz. składanie ofiary paschalnej, Święto Tygodni i Święto Szałasów. W rozdziale 17 zostają uregulowane wszystkie trudne i sporne kwestie, a w rozdziale 18 znajduje się omówienie służby Lewitów. W rozdziale 26 mowa jest o koszu z płodami ziemi, który zostaje przyniesiony przed Boże oblicze, a w rozdziale 31 werśet 11 zostaje przykazane, aby w każdym roku jubileuszowym (roku umorzenia długu) odczytać prawo (zakon) przed uszami całego Izraela.

Z 1 Król. 11,36 wiemy, że owo „miejsce”, wymieniane w 5 Księdze Mojżeszowej, to było Jeruzalem. Psalm 78,68 pokazuje nam, że Bóg wybrał górę

* patrz przypis na str. 13.

Syjon, którą umiłował, aby tam umieścić swoją świątynię. Nieco dalej widzimy (w. 70), że Pan oznajmia to miejsce w połączeniu z imieniem swego sługi Dawida, będącego obrazem Syna Dawidowego, który z kolei w Ewangelii Mateusza 18 mówi o miejscu powiązanim ze swoim imieniem, gdzie chce przebywać pośród swoich.

Psalm 132,5 pozwala nam ujrzeć, że Dawid już w swojej młodości poszukiwał miejsca, w którym chciałby zamieszkać Bóg. Znalazł je właśnie tam, gdzie Kaleb znalazł swoje dziedzictwo i gdzie synowie Koracha na pustyni znaleźli utorowane drogi, w swoim własnym sercu*. I jeżeli również my w pierwszej kolejności go tam nie znajdziemy, to znaczy jeżeli w wierze i całkowitej uległości nie przyjmujemy Słów Bożych dotyczących tego miejsca, tak by nasze serce je rozpoznało, to nigdy owego miejsca nie odnajdziemy. Dawid dopiero przez upokarzające przeżycie poznał, że to góra Syjon jest miejscem wybranym przez Boga. W 1 Księdze Kronik (w 21 i 22 rozdziale) widzimy, że dopiero wtedy, gdy na jego pychę przyszedł Boży sąd i gdy Dawid zapłacił już pełną cenę, wówczas Bóg objawił mu miejsce

* wg Ps. 84,5 w brzmieniu wg niemieckiego przekładu Biblii: „*Elberfelder Übersetzung*”, które ukazało się nakładem wydawnictwa R. Brockhaus Verlag.

dla Domu Pana. **By odwrócić się od wszystkich cielesnych rzeczy i postępować jedynie według myśli Bożych, zawsze trzeba ponieść pewną ofiarę.**

Niestety, i tych ustaw Bożych lud izraelski nie zachował. Gdy tylko naoczni świadkowie wielkich dzieł Bożych poumierali, lud szybko odwrócił się i zaczął służyć bożkom (Sędz. 2,7-13). W Księdze Ozeasza 4,13 Bóg skarży się, że Jego lud składa ofiary na szczytach gór i na pagórkach, spala kadzidła pod dębami, topolami i terebintami. Izraelici czynili dokładnie to, co Bóg w 5 Mojż. 12 wyraźnie zakazał. Nawet taki bojący się Boga mąż jak Salomon spalał kadzidła na wzgórzach, zanim Bóg obdarzył go szczególną mądrością, (1 Król. 3,3). I prawie o wszystkich królach, niezależnie od tego, jak bardzo bojącymi się Boga mogli się oni w pozostałych rzeczach okazać, musiał Pan tę samą skargę wypowiedzieć. Jak zwykle, tak i tutaj człowiek zepsuł wszystko to, co Bóg mu powierzył.

PO NIEWOLI BABILONSKIEJ

W Księgach Ezdrasza i Nehemiasza znajdujemy opisany nowy odcinek czasów w dziejach Izraela. Jako następstwo niewierności ludu, której przerażające rozmiary zobrazowane zostały w Księdze proroka Ezechiela 8, chwała Boga Izraela opuściła Jeruzalem. Jeruzalem było miejscem, które wybrał Jahwe, aby dać tam mieszkanie swemu imieniu. W Jeruzalemie znajdował się „tron Jahwe” (1 Kron. 29,23). Bóg nazwał je przekorną żoną oraz nierządnicą (Ez. 16,32.35). Dziesięć rodów izraelskich zostało uprowadzonych do niewoli asyryjskiej przez Salmanasara, a 134 lata później Nebukadnesar unicestwił królestwo Judy, w wyniku czego mieszkańcy Judei zostali wzięci do niewoli, w przeważającej części do Babilonu (królestwa Babel).

Bóg jednak myślał łaskawie o wiernej resztce ludu i poruszył serce Cyrusa, króla Persji, by ten pozwolił ludowi żydowskiemu po siedemdziesięciu latach niewoli powrócić do Jeruzalemu, tak jak to prorokował Izajasz 150-200 lat wcześniej (Izaj. 45). Z możliwości tej skorzystała tylko niewielka część

pokolenia Judy i Beniamina. Według Księgi Ezdrasza 2,64 tych, którzy powrócili z Zerubabelem było około 42.000. Jeżeli pomyślimy o tym, że były takie czasy, kiedy Juda i Izrael mieli łącznie wojsko liczące 1.200.000 mężczyzn (2 Kron. 13,3), wówczas lepiej pojmiemy, jak małeńka była częśćka powracających z niewoli. Większość nie miała już żadnej tęsknoty za krajem danym im przez Boga oraz za Jeruzalemem, gdzie stała niegdyś świątynia. Inni (jak Daniel) nie mogli powrócić z powodu zajmowanego stanowiska lub swojego wieku.

Bóg jednak był z tą małeńką resztką. Pocieszał ich i dodawał im siłę, chronił przed wrogami, okazywał swoją pomoc i życzliwość. Nie jakoby Bóg przywrócił ich do takiej pozycji, jaką Izrael wcześniej zajmował. Bóg nie przymyka oczu na jakąkolwiek niewierność ani też nie przywraca stanu, jaki człowiek utracił wskutek swej niewierności i grzechu. Bóg nie przywrócił Adamowi miejsca w ogrodzie Eden. Nawet chrześcijanom, którym została przyznana wartość dzieła Pana Jezusa Chrystusa – dzieła, przez które Bóg został nieskończenie więcej uczczony, niż sięga znieważenie go przez Adama i jego potomków – nawet im Bóg nie przywróci już miejsca w ogrodzie Eden, jakkolwiek ich pozycja jest teraz nieskończenie wspanialsza i wyższa.

Ta oto pozostała resztką ludu musi odczuć brak widzialnej obecności Pana. Tronu Jahwe nie ma już w Jeruzalemie. Zerubabel, książę z królewskiego rodu Dawida, nie zasiada już na tronie królewskim, lecz jest jedynie namiestnikiem potężnego perskiego władcy ówczesnego świata. Bóg wycofał chwałę swego przebywania z Jeruzalemu i przekazał narodom bezpośrednie rządy nad ziemią (zob. Joz. 3,11; 1 Kron. 29,23; Dan. 2,38; Izaj. 45,1). Uznał prawa sprawowania rządów przez pogańskie mocarstwa. Daty w prorocत्वach Aggeusza oraz Zachariasza dotyczą czasu rządów pogańskich władców. A Bóg nie działa w tym czasie na korzyść swego ludu w taki sposób, aby wytracić tych, którzy nad nim panują, lecz wywołuje w sercach królów panujących nad Żydami przychylne, dobre usposobienie.

Gdyby pozostała resztką Żydów mówiła tak, jak to czyni wielu dzisiaj, wówczas nie wrócono by z pewnością do Jeruzalemu. Upłynęło więcej jak 1000 lat odkąd Mojżesz oznajmił „ustawy i prawa”, przez które Bóg przepisał miejsce oddawania Mu czci dla dwunastu rodów Izraela i w których dokładnie podane zostały służby kapłańskie. Minęło 500 lat, odkąd Salomon wybudował wspaniałą świątynię, zaprowadzając wszystko według Bożych zamysłów,

jak to zostało przekazane Dawidowi. Nigdy dotąd niewiara nie miała więcej sposobności, jak właśnie w tej sytuacji, aby dokładne wykonywanie Pisma przedstawić jako niemożliwe. Czy teraz, po tysiącu latach, kiedy okoliczności tak radykalnie się zmieniły, nadal mimo wszystko postępować według tego, co Bóg zapisał w Księgach Mojżeszowych?

Bóg sam opuścił Jeruzalem i dopuścił do spalenia miasta i Świątyni! Pobłogosławił Żydów, którzy mieszkali w kraju Babel (Babilonii) oraz w innych krajach. Pomyślmy choćby o Danielu i jego przyjaciółach, o Esterze i Mordochaju. Czyż nie wskazywało to na to, że ci, którzy pozostali w Babilonii, znajdowali się na właściwej drodze? A teraz mieliby powrócić na palestyńską pustynię, którą w większej części zamieszkiwali wrogowie? Do Jeruzalemu, gdzie nie było już żadnego domu nadającego się do zasiedlenia, gdzie nie było już ołtarza, aby składać na nim ofiary, gdzie nie było świątyni, aby w niej służyć i gdzie nie było murów dla ochrony przed wrogami i dla oddalenia zła? Niemożliwe było przecież przywrócenie dawnego stanu.

Czyż nie należało uwzględnić pouczeń płynących z historii? Przez stulecia faktycznie tylko dwa spośród rodów izraelskich służyły Bogu w Jeruzalemie. W ostatnich 70 latach wszystko się odmieniło i za

Bożym przyzwoleniem został zaprowadzony całkiem inny porządek rzeczy. A oto teraz tylko nieliczni z Judy i Beniamina, z niewieloma kapłanami i Lewitami szli z powrotem. Czy ta mała garstka miałyby mieć rację? Czy te przeszło 90 procent, które nie powracało, między którymi byli także tacy ludzie jak Daniel, miałyby postępować niesłusznie?

Bez wątpienia wielu tak mówiło. Inaczej nie dałoby się wyjaśnić tego, co przekazuje nam Pismo, że tylko 42.000, zaledwie pięć procent ogólnej liczby, obecnie powracało.

Ale wiara nie pozwala prowadzić się rozważaniom, niezależnie od tego, jak rozsądne i słuszne by się one wydawały. Ona nie zważa na okoliczności. Nie ocenia też powziętej drogi na podstawie zewnętrznych następstw, ani nie liczy się z liczbą ludzi, którzy okazują z nią swoją jednomyślność. Wiara nie dopuszcza do oceniania Bożych przepisów na podstawie doświadczeń historii, lecz osądza historię według posłuszeństwa względem Słowa Bożego. Pyta jedynie o to, co mówi Słowo Boże, nie licząc się z żadnymi innymi rzeczami.

Boże Słowo mówiło, że Palestyna jest ziemią obiecaną, a Jeruzalem tym miejscem, które „ON wybrał na mieszkanie dla swego imienia”; że tam właśnie znajdował się Boży dom, gdzie lud mógł

się do Niego zbliżyć. I tak oto wierząca resztką ludu, gdy tylko usłyszała Boże poselstwo, powracała do Jeruzalemu. Oczywiście, na drodze czyhały na nich niebezpieczeństwa. Wrogość narodów, które mieszkaly wokół Jeruzalemu, z pewnością była znaczna. Nie ma jednak o nich mowy ani razu. I jakąż gorliwość okazali repatrianci po powrocie na dawne ziemie.

Najpierw sprawdzono, czy powracający mogli dowieść swego pochodzenia jako Izraelici lub członkowie rodu kapłańskiego. W normalnych warunkach nie byłoby to konieczne: wiedzano by, kto jest Izraelitą, kto kapłanem, a kto obcym. Nie byłoby zatem potrzeby badania pochodzenia. W czasach pomieszania i upadku jednak jest to konieczne. W Babilonii łatwo mógł się wśliznąć jakiś obcy. Wskutek rozproszenia Izraelitów pomiędzy narodami i, niestety, również rozmnożenia się wespół z nimi, jak i przez to, że obcy zamieszkiwali teraz ich kraj, było rzeczą możliwą, by jakiś obcy podawał się za Izraelitę oraz by jakiś kapłan nie miał czystego pochodzenia. Zwykle ustne wyznanie danej osoby nie było wystarczające. W czasach upadku każdy, kto ma roszczenia względem jakiegoś tytułu, musi dowieść uprawnień do jego posiadania. Nie jakoby Zerubabel kwestionował owe uprawnienia.

On przekazywał to Bogu. „*Pan zna tych, którzy są jego*” (2 Tym. 2,19). Zerubabel mógł jednak rozstrzygać to jedynie w oparciu o jasne wskazówki. Później powstać miał kapłan przeznaczony do rzućcia losów urim i tummim i wszystkie roszczenia miały zostać rozstrzygnięte nieodwołalnie według rozpoznania wszechwiedzącego Boga (Ezdr. 2,63).

Skoro tylko jasno określono, kto należy do ludu Bożego i kto może wykonywać służbę kapłańską, odbyło się pierwsze zgromadzenie, aby służyć Bogu. Nie było żadnych wątpliwości co do tego, gdzie należało się zebrać. Wszyscy zebrali się jak **jeden** mąż w Jeruzalemie (Ezdr. 3,1). Nie było żadnej rozbieżności przekonań co do tego, co należało czynić. Z całą pewnością, pouczenie Słowa Bożego ma nieocenioną wartość, a w Księdze Nehemiasza 8,13 widzimy, jak ważne miejsce zajęło ono wśród tej resztki wierzących Żydów. Pierwszą rzeczą jednak, jaką czyni wyzwolony i przywrócony przez Boga lud, jest złożenie ofiary Bogu, wysławianie Go i wykonywanie służby Bożej.

Pośród ludu nie było nawet najmniejszych wątpliwości, gdzie owo zgromadzenie miałoby się odbyć. Istniało tylko „*jedno miejsce, które Jahwe wybrał na mieszkanie dla swego imienia*”, a było to Jeruzalem. Tylko **jeden** ołtarz, na którym według woli

Bożej możliwe było składanie ofiar: ołtarz na klepi-sku Ornana, w przedsionku domu Bożego, świątyni.

Oczywiście, świątyni już nie było, ale pozostały jeszcze ruiny. Ołtarza już nie było, ale miejsce, gdzie się on znajdował, pozostało. Wzniesiono go ponownie na jego miejscu. Ten właśnie ołtarz na starym stanowisku, na swoim dawnym miejscu, został przez Malachiasza nazwany „Stołem Pańskim”. Tam, na ołtarzu Pana, na dziedzińcu ruin świątyni Izraelici złożyli ofiary całopalne, *„jak zostało zapisane w prawie Mojżesza, męża Bożego”*. Tam obchodzili święto szałasów, *„jak jest napisane”*, oraz złożyli przypisane do tego święta ofiary, *„według przepisów”*. Czy miałyby jeszcze istnieć cokolwiek, co by bardziej skłaniało serce do postępowania wyłącznie według Słowa Bożego, jak właśnie zgromadzenie na miejscu, gdzie mieszka imię Pana, w jego domu?

Gdy tylko lud okazał swe całkowite posłuszeństwo, Bóg udzielił mu więcej światła i większą ochotę. Izraelici nie mogli już dłużej oglądać ruin świątyni bez wewnętrznego pobudzenia do budowania. Z pewnością świątynia nie mogła być już odbudowana w swej wcześniejszej wspaniałości, została przecież spustoszona. Ci, którzy widzieli

poprzedni dom Boży, płakali, gdy kładziono fundamenty nowej świątyni.

Czyż mieli zapomnieć, że nie było tu już skrzyni przymierza z tablicami prawa i dzbanem, zawierającym mannę? Że nie było już wieka pojednania, które najwyższy kapłan rok w rok, w wielkim dniu pojednania skrapiać musiał krwią? Że nie było już cherubinów, pomiędzy którymi mieszkała chwała Jahwe? Że nie było już także losów urim i tummim? A przy swej małej liczebności z pewnością nie byli w stanie w biedzie wznieść świątyni w tak wspaniałym dostojenstwie, jak to uczynił Salomon.

Bez względu jednak na to, jak słabe były ich wysiłki w oczach ludzi i jak marna i różna od poprzedniej świątyni była ich sztuka budowania, w oczach Bożych było to wspaniałe. On widział od-czucia serc. On zważał na ich posłuszeństwo względem Jego Słowa w ich sercach i to było Mu bardzo miłe. Dlatego zachęcał i pocieszał ich, wskazując, że w Jego oczach jest to ta sama świątynia, którą wybudował Salomon i że jej wspaniałość ostatecznie miała przewyższyć wspaniałość pierwszej świątyni. Świątynia Salomona, świątynia Zerubabela, świątynia Heroda oraz świątynia w tysiącletnim królestwie (Ez. 40-43) stanowią w Bożych oczach tę samą świątynię. Jest tylko **jeden** dom Boży (Agg. 2,9).

Nie było tak, jakoby ta mała resztką była lepsza od swych braci, którzy pozostali w Babilonii. Należeli oni do tego samego narodu, który zasłużył na Boży gniew. W księgach Ezdrasza i Nehemiasza czytamy o tylu słabościach i grzechach, że możemy się tylko dziwić, iż Pan nie zniszczył ich w swoim sądzie. Bóg musiał uskarżać się przez proroka Aggeusza, że mieszkają w wykładanych tafelkami domach, nie myśląc o budowie świątyni. W co najmniej czterech rozdziałach widzimy, że Izraelici sprzeciwili się Słowu Bożemu, dopuszczając się pomieszania z narodami (Ezdr. 9-10; Neh. 9 oraz 13,3.23). Tak, nawet kapłan Eliaszib dał w tym smutny przykład. Widzimy też, jak możni uciskali biednych, a nawet jak sprzedawali ich jako niewolników. Być może w niektórych rzeczach z praktycznego postępowania byli gorsi od tych, którzy pozostali w Babilonii – pomyślmy choćby o wiernym Mordochaju. Bóg jednak patrzy na nich jako na przedstawicieli swego ludu. Sprawia, że **ich** historia zostaje spisywana i pobudza królów, aby nieśli im pomoc. Posyła **im** swoich proroków i daje im swe obietnice. O innych Żydach mowa jest tylko tam, gdzie ich losy pokrywają się z losami tej resztki, jak na przykład w Księdze Estery, gdzie chodzi o unicestwienie całego ludu, także resztki wiernych.

Bóg znajduje u nich pewną zasadę posłuszeństwa. Oni pytają, choć czasem o tym zapominają, o Boże myśli, o to, jak mają postępować i służyć Bogu według Jego myśli. Dlatego właśnie przybyli na to **jedyne** miejsce zgromadzania się według Bożych postanowień, na miejsce, „które wybrał Pan, aby uczynić tam mieszkanie dla swego imienia”. Na wszystkie czasy pozostaje w mocy Słowo: „*Posłuszeństwo lepsze jest niż ofiara, a uważne słuchanie lepsze niż tłuszc barani*” (1 Sam. 15,22).

ZGROMADZENI DO IMIENIA PANA JEZUSA

Pan Jezus, jak to może zauważyć każdy uważny czytelnik, jest ukazany w Ewangelii Mateusza jako Król, który przychodzi do swojego ludu izraelskiego, aby wznieść swoje Królestwo. W rodowodzie Pana Jezusa został położony nacisk na Jego pochodzenie od Dawida, króla, a w Ewangelii Mateusza 2 widzimy hołd, jaki Mu oddają jako królowi mędrcy ze wschodnich krajów.

Owo Królestwo zostało tutaj nazwane Królestwem Niebios, ponieważ (choć znajduje się na ziemi) ma być rządzone według niebiańskich zasad i zgodnie z nimi prowadzone.

W Ewangelii Mateusza 4,17-25 znajdujemy pełne mocy głoszenie Słowa przez Pana Jezusa. Gdy potem w wyniku wielu cudów, jakie Pan Jezus uczynił, ciągnęło za Nim mnóstwo ludzi, ogłosił On w kazaniu na górze (rozdziały 5-7) podstawowe prawa, zasady Królestwa – albo też, dokładniej mówiąc – charakter tych, którzy mieli mieć w nim

swój udział. Te oto zasady stały jednak w opozycji do pełnych pychy myśli Żydów, a w rozdziałach 8-12 widzimy ich odrzucenie przez ten lud. Następnie w rozdziale 13 zostaje ukazany nowy charakter Królestwa: jest to królestwo, którego Król jest nieobecny, gdzie chwast zostaje zasiany między pszenicę, a mąka zakwaszona kwasem (por. 1 Kor. 5,6-8). Podobieństwo to nie ogranicza się jednak tylko do Żydów: rolą jest tutaj świat. W Ewangelii Mateusza 16 widzimy nowe, to, co ma przyjść: zgromadzenie (Kościół), które zostanie zbudowane przez Chrystusa.

To ważny moment. Piotr, który składa wyznanie o Panu, wyznaje Go nie tylko jako Syna Bożego, ale jako Syna żywego Boga, Boga, w którym jest życie oraz życiodajna moc. Chrystus, który przy swoim zmartwychwstaniu przełamał bramy Hadesu i okazał się przez to Synem Bożym w mocy (Rzym. 1,4), buduje zgromadzenie żywego Boga (1 Tym. 3,15), i to na Sobie samym jako Synu żywego Boga. Przez to właśnie zostaje zaprowadzony całkowicie nowy stan. Nie jakoby Izrael został nieodwracalnie odrzucony. Ewangelia Mateusza 17 pokazuje nam, że Syn Boży w pewnym czasie wzniesie swoje Królestwo w chwale. Zanim to jednak nastąpi, miejsce Izraela na ziemi jako

świadcstwa Bożego zostało zajęte przez Kościół (zgromadzenie).

Dokładnie kwestię tę rozwija Ewangelia Mateusza 18. Rozstrzygnięcie w sprawach wychowywania nie należy już do synagogi (Jana 9,22.34), lecz do zgromadzenia. Autorytet zgromadzenia zaś opiera się na fakcie, że jest ono zgromadzone „do” imienia Pana Jezusa i że On sam jest pośrodku. Wyraźnie można dostrzec, że Pan mówi tu o czasie po swoim wniebowstąpieniu. Kiedy był na ziemi, sam rozstrzygał wszystkie kwestie. W Ewangelii Mateusza rozdz. 16 widzieliśmy też, że zgromadzenie jeszcze nie było utworzone, lecz miało dopiero powstać. Słowa z 1 Listu do Koryntian 12,13 i inne fragmenty pouczają nas, że Pan Jezus rozpoczął budowanie swego zgromadzenia w dniu Pięćdziesiątnicy (Dz. Ap. 2).

Cytat z Ewangelii Mateusza 18,20 jest jedynym miejscem w Nowym Testamencie, gdzie Pan Jezus obiecuje swoją obecność pośród swoich. Choć kilkakrotnie obiecał być z każdym wierzącym, jest to jednak czymś zupełnie innym. On chce tu być pośród nich, tak jak to prorocko zapowiedział w Psalmie 22,23: *„Będę cię chwalił pośród zgromadzenia”*. Dlatego postawiony tu zostaje uczniom warunek jego obecności: mają oni być zgromadzeni „do” jego

imienia. Obiecuje On swym uczniom, którzy schodzą się jako zgromadzenie, że chce być pośród nich, jeżeli są zgromadzeni do jego imienia.

Ponieważ werset ten bywa niekiedy nadużywany, będzie może rzeczą właściwą, aby podkreślić poprawność tego, co wyżej powiedziano. Musimy przy tym pamiętać, że tylko wtedy jesteśmy w stanie poprawnie zrozumieć jakiś tekst, jeżeli czytamy go w połączeniu z fragmentem, z którego wynika. Werset wyrwany z kontekstu na nic nie wskazuje. W ten sposób można by wykazać wszystko, co tylko się chce, i niestety często tak właśnie się dzieje.

Pan Jezus w całym rozważanym rozdziale daje wskazówki, że powinniśmy postępować w duchu pokory i łaski. Od wersetu 15 kieruje On je na taki przypadek, kiedy jakiś brat zgrzeszy przeciwko mnie. Co jednak mam zrobić, jeżeli moje postępowanie w łasce nie przyniesie właściwego rezultatu? Istnieje instancja, do której mogę się zwrócić. Zgromadzenie, które Pan Jezus na samym Sobie zbudował, ma upoważnienie do rozstrzygania wszystkich kwestii spornych pomiędzy braćmi. Jeżeli ono dokona jakiegoś rozstrzygnięcia na ziemi, zwiąże lub rozwiąże, wówczas zostaje to uznane przez Niebo. I jeżeli zgromadzenie będzie chciało postępować na ziemi w uzależnieniu od Nieba,

wówczas Ojciec da to, o co ono prosi. A żeby było dla uczniów rzeczą jasną i zrozumiałą, na czym opiera się owo zapewnienie, Pan dodaje: „*Bo gdzie dwóch lub trzech jest zgromadzonych do mego imienia, tam Ja jestem pośród nich*”*. Jeżeli zgromadzenie zbiera się do imienia Pana Jezusa, wtedy On sam przebywa pośrodku niego i rozstrzygnięcia zgromadzenia są przyodziane autorytetem Pana (por. 1 Kor. 5,4-5). Jeżeli dwóch lub więcej wierzących mieszka w różnych miejscach i umówi się, aby o określonej godzinie modlić się w pewnej sprawie, nie można wersetu 19 odnieść do takiego przypadku. Oczywiście, Bóg, który słyszy modlitwy każdego wierzącego, wysłucha również tej. Sytuacja taka nie ma jednak nic wspólnego z werselem 19. I jeżeli dwóch lub więcej wierzących zejdzie się razem dla jakiegoś duchowego celu, czy to służyć Bogu, czy na głoszenie Słowa, czy na modlitwę, czy też jakikolwiek inny charakter miałoby mieć owo spotkanie, to mimo to, bez czegoś więcej, nie jest to jeszcze zgromadzenie, gdzie Pan Jezus byłby pośrodku. Do tego konieczne jest, ażeby zgromadzenie było zebrane **do** imienia Pana Jezusa Chry-

* Patrz przypis na str. 13.

stusa. Tylko w takim zgromadzeniu Pan daje obietnicę, że chce przebywać pośród niego.

Istnieją zatem dwa warunki:

a. Musi zaistnieć wspólne zgromadzenie się na zasadzie **jedynego** Kościoła Pana Jezusa. W wersecie 17 mowa jest nie o dowolnym zgromadzeniu, lecz o **tym** konkretnym. Istnieje tylko jedno zgromadzenie (kościół, zbór) – zgromadzenie Boga Żywego (1 Tym. 3,15). Także rozdział 16 mówi o tym jedynym Bożym zgromadzeniu. Wierzący ludzie, którzy mieszkają w jakiegokolwiek miejscowości, są obrazem tego **jednego** zgromadzenia. Oni są tym zgromadzeniem. Dlatego apostoł Paweł pisze do „zgromadzenia Tesaloniczan”, „zgromadzenia Bożego, które jest w Koryncie”, itd.

Pismo Święte nie zna dwóch lub trzech zgromadzeń. Jest bowiem tylko **jedno** Ciało Chrystusowe. Dlatego niezbędnym warunkiem obecności Pana Jezusa pośród dwóch lub trzech jest, aby byli oni zgromadzeni na zasadach jednego, jedynego zgromadzenia. Może nie przyjdą wszyscy, którzy należą do tego jednego zgromadzenia. Jedni mogą być chorzy, słabi lub z jakichś innych powodów nieobecni. Może wielu, świadomie lub nieświadomie, powstrzyma się przed przybyciem, po to, aby zgromadzić się gdzie indziej, na jakiejś innej podstawie,

niż ta zasada **jedynego** zgromadzenia. Uważają, że jest ona zbyt ogólna i stawiają obok przynależności do **jednego** zgromadzenia Bożego jeszcze inne warunki. Natomiast dwóch lub trzech gromadzi się w „miejscu”, do którego należą wszyscy wierzący, i jeżeli nawet ich serca są zasmucone, że tylko niewielu przyszło aby dawać wyraz tej wspólnej przynależności, to ich oczy wiary widzą mimo to wszystkich wierzących razem, jako członki **jednego** Ciała Chrystusowego.

b. Drugim warunkiem jest, aby byli oni zgromadzeni **do** imienia Pana Jezusa. Jego imię musi być jedynym punktem centralnym, jedynym znakiem, który ich charakteryzuje. Do tego imienia są zgromadzeni. On jest gospodarzem. Oznacza to, że o wszystkim decyduje to właśnie imię Jezus, że to nie zgromadzeni określają, jaki ma być przebieg spotkania, jakiego rodzaju mają one być, jak ma być wykonywana służba Bogu, krótko mówiąc, jak wszystko to, co wiąże się ze wspólnym zgromadzeniem się, ma być uregulowane. Wszystko powinien regulować sam Pan Jezus, a ci dwaj lub trzej, którzy są „*zgromadzeni do imienia Pana Jezusa*” nie powinni czynić nic innego, jak tylko postawić pytanie: „Co chcesz, Panie, abyśmy czynili?”

Powinni oni pilnie badać jego Słowo i poszukiwać,

bez własnych myśli lub krytyki, urzeczywistnienia jego „*przepisów i ustaw*” (5 Mojż. 12).

Jeżeli ludzie wierzący zgromadzają się razem w taki sposób i nawet jeśli są to tylko dwaj albo trzej, wtedy są zgromadzeni do imienia Pana Jezusa, On zaś jest pośród nich. Cóż za błogosławione miejsce i co za przywilej, aby być gośćmi Pana Jezusa Chrystusa! Ale także jaka odpowiedzialność każdego wierzącego w tym, co czyni: czy zajmuje miejsce przy Panu Jezusie, czy też jakieś inne miejsce, które obrał sobie sam, a gdzie Pan Jezus nie przebywa pośród swoich!

Czy werset 20 w Ewangelii Mateusza rozdziale 18 nie przypomina nam niezawodnie miejsce, które wybrał Pan, aby tam umieścić swoje imię? (5 Mojż. 12). Również tutaj, jako znak rozpoznawczy miejsca wspólnego schodzenia się znajdujemy „imię”. Syn żywego Boga, który z umarłych grzeszników czyni „kamienie” (Piotr = kamień) i z nich wznosi swoje zgromadzenie (Mat. 16,18; 1 Piotra 2,4-5), chce, aby jego zgromadzenie schodziło się **w** jego imię (lub lepiej **do** jego imienia), On zaś łączy z tym swą obecność. Także tutaj mamy znów **jedno** miejsce zgromadzania się wszystkich, którzy należą do Pana Jezusa Chrystusa.

ODDAWANIE CZCI W DUCHU I W PRAWDZIE

Przy porównaniu cytatu z Ewangelią Mateusza 18,20 z rozdz. 12 w 5 Księdze Mojżeszowej może pojawić się pytanie, czy w obu przypadkach chodzi o to samo miejsce. W 5 Księdze Mojżeszowej chodzi o miejsce określone w sposób geograficzny, mianowicie Jeruzalem. Czy w Ewangelią Mateusza jest tak samo? Ewangelia Jana 4,20-26 daje nam odpowiedź.

Samarytańska niewiasta zauważyła przez Słowo, którym Pan Jezus ujawnił jej prawdziwy stan, że jest On prorokiem. Dlatego pyta Go o jego osąd w wielkiej kwestii spornej między Żydami i Samarytanami: czy to góra Syjon, czy też góra Gerizim jest miejscem, gdzie należy czcić Boga? Naturalnie, w sensie Starego Testamentu miejscem tym było Jeruzalem. W nawiązaniu do starotestamentowej służby Bożej Pan Jezus wskazuje jednak, że z jego przyjściem na ziemię wszystko musi ulec zmianie. Ponieważ Izrael odrzucił Go i w ten sposób w mgnieniu oka utracił wypełnienie obiecanych ziemskich błogosławieństw, Pan rozszerzył swe pole pracy

na cały świat (Mat. 13,38) i z tego obszaru począł gromadzić swój Kościół (zgromadzenie) (Mat. 16,18). Kościół nie posiada ziemskich błogosławieństw, lecz niebiańskie, jest niebiańskim i duchowym ciałem, ponieważ ugruntowany jest na zabitym na ziemi, lecz potem zmartwychwzbudzonym i uwielbionym Jezusie, i w nim, w Kościele, mieszka Bóg, Duch Święty (1 Kor. 3,16). Wierzący, którzy należą do tego zgromadzenia, nie znają już Boga jedynie jako Pana (Jahwe), lecz znają go jako Boga i Ojca naszego Pana Jezusa Chrystusa, który stał się ich Bogiem i Ojcem; otrzymali ducha synostwa, przez którego wołają: Abba, Ojcze! (Efez. 1,17; 3,14; Jana 20,17; Rzym. 8,15)!

Przez to również ich oddawanie czci będzie nosiło całkiem inny charakter. Będą czcić Ojca w duchu i w prawdzie.

„W duchu” wskazuje na różnicę dotyczącą charakteru oddawania czci. Nie jest to już sposób ziemski, który odpowiadałby ziemskim wyobrażeniom ziemskiego człowieka: jasno określone miejsce, świątynia wybudowana z kosztownych materiałów, znalezionych na ziemi, składanie ofiar z tego, co wydaje ziemia, służba, w której człowiek może dać to, co ma najlepszego i najwyższego, we wspianiałej muzyce i wspianiałych szatach, krótko:

służba, w której ziemski człowiek zbliża się do Boga, nawet jeśli by jego myśli były tylko ziemskie.

Odtąd wszyscy prawdziwi czciciele Boga powinni się do Niego zbliżać w pełnej świadomości tego, kim oraz czym jest Bóg. Bóg jest Duchem, a nowe życie, które prawdziwy czciciel otrzymał w chwili nowonarodzenia (Jana 3,5-8) jest w stanie, w zgodności z tą prawdą o Bogu, zbliżać się do Niego już nie w rzeczach zewnętrznych, które najwyżej mogą stanowić jedynie odbicie rzeczy niebiańskich (Hebr. 9,23) lecz w sposób całkowicie duchowy.

„W prawdzie” oznacza w zgodności z tym, co Bóg objawił o Sobie swym czcicielom. A więc już nie w taki sposób w jaki Izraelita stał wobec Boga swego przymierza: wobec *„góry, której można dotknąć, [...] płonącego ognia, mroku, ciemności i burzy [...] dźwięku trąby i głośnych słów, na których odgłos ci, którzy je słyszeli, prosili, aby już do nich nie przemawiano”* (Hebr. 12,18-21), lecz tak, jak staje dziecko wobec swego ojca. *„Ojciec szuka takich”* (Jana 4,23; Rzym. 8,15; 1 Jana 3,1).

Zmiana ta została również uwidoczniiona w Liście do Hebrajczyków 13,10-16. Cały ten list zajmuje się różnicami i zależnościami pomiędzy zakonem i związaną z nim służbą Bożą a osobą Pana Jezusa jako treści i centralnym punktem chrześcijańskiej

służby Bożej. Wynikiem tego jest, że w każdym rozdziale stare, to, co przedstawiało najwyżej ziemski przykład niebiańskiego Pana i jego służby, zanika, a pozostaje jedynie sam Pan Jezus: „*Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki*”.

Z rozdz. 13, werset 10 zostaje wyciągnięty wniosek: ci, którzy służą przybytkowi – jest to służba, w której dostęp do Boga nie był objawiony (9,8) – nie mają prawa jeść z chrześcijańskiego ołtarza. Jeść z niego mogą tylko ci, którzy posiadają ufnosć wstępu do świątyni przez krew Pana Jezusa Chrystusa (10,19).

Kto pragnie być przy Panu Jezusie (a Duch Święty przyjmuje tę rzecz o każdym wierzącym jako oczywistość), musi być albo w niebie (9,12), albo „poza obozem” tzn. poza systemem ziemskiej służby Bożej. Rozdział 13,12 nie pozostawia żadnych wątpliwości w tej kwestii, że dla wierzących Żydów, do których list ten był skierowany, Jeruzalem było tym obozem, miastem, które według starego porządku było miejscem „*które wybrał Pan, aby tam dać mieszkanie dla swego imienia*”. Teraz Pan Jezus jest tym centralnym punktem, wokół którego powinni się gromadzić wszyscy należący do Niego, oddzieleni od każdej służby, która miałaby być wykonywana według ducha starotestamentowego.

W wersecie 10 Duch Święty wspomina o **udziale** w ofiarach, które – tak jak ofiary za grzechy i ofiary z pokarmów – mogły być spożywane tylko przez kapłanów, ewentualnie z ich rodzinami, bądź też – jak ofiary dziękczynne – mogły być spożywane przez każdego Izraelitę, który był czysty (3 Mojż 6,9 do 7,38). Część ofiary dziękczynnej przeznaczona była dla Boga i nazywano ją pokarmem (lub chlebem) Jahwe. Pozostała część była dla ofiarującego i dla kapłana, dla każdego Izraelity, który był czysty. Ołtarz zaś, na którym składano ofiarę, nazywano „*Stół Pana*” (Mal. 1,7-14).

Także chrześcijański ołtarz nosi nazwę „*Stół Pańskiego*” (1 Kor. 10,21). Nie jest to przypadkowa zbieżność pojęć. W Starym Testamencie nie ma przykładu, który by lepiej odpowiadał wieczerzy Pańskiej, przedstawionej w 1 Kor. 10, niż ofiara dziękczynna i związana z nią ofiara całopalna (2 Mojż. 29,19-33; 3 Mojż. 8,31).

W 1 Liście do Koryntian, rozdz. 11 wieczerza Pańska przedstawiona jest w swym pierwszym znaczeniu, w jakim została objawiona przez Pana, mianowicie jako skromna wieczerza upamiętniająca śmierć Zbawiciela: „*To czynicie na moją pamiątkę*”. Dlatego wszystko tutaj jest takie osobiste, a nacisk położony zostaje na osobisty stan i indywidualną

odpowiedzialność każdego, kto bierze w niej udział.

W 1 Liście do Koryntian 10,16-22 pokazana jest całkiem inna strona Wieczerzy Pańskiej. Widzimy tu Chrystusa jako Zbawiciela, który umarł na ołtarzu, a ofiarujący, który się z Niego posila, ma przez to społeczność ze wszystkimi pozostałymi wierzącymi, a także z Bogiem. To właśnie tutaj, ale również tylko tutaj, jako pierwsza wymieniona jest krew, co ma pokazać, że dokonane dzieło pojednania jest jedyną podstawą, na której owa społeczność w ogóle może zaistnieć. Po czym społeczność ta zostaje wysunięta całkowicie na pierwszy plan; wszystko, co osobiste, zanika.

W wersecie 16 widzimy, że jeżeli pijemy z kielicha, mamy społeczność przez krew Pana Jezusa Chrystusa. Nie ja sam to posiadam, lecz „my”, wszyscy wierzący. Tak samo ma się rzecz z chlebem. Wszyscy wierzący, którzy obchodzą wieczerzę Pańską, mają w społeczności ciała i krwi Pana także społeczność pomiędzy sobą. Werset 17 jeszcze raz to podkreśla: **jednym** chlebem, **jednym** ciałem jesteśmy my, „*ilu nas jest*”. Jeżeli zatem obchodzimy wspólnie Wieczerzę Pańską, wyrażamy przez ten czyn otwarcie, że w społeczności krwi i ciała Pana Jezusa tworzymy wraz ze wszystkimi wierzącymi **jeden** chleb, **jedno** Ciało Chrystusowe.

Kolejne wersety przedstawiają, że możliwe jest, aby tę świętą rzecz łączyć z tym, co nieczyste. Na podstawie ołtarza żydowskiego oraz ołtarzy pogańskich apostoł wykazuje, że ci, którzy spożywają z ofiar, mają społeczność z ołtarzem, z Bogiem lub bogami, któremu (którym) składane są ofiary. Dodaje do tego poważne napomnienie: *„Nie możecie pić z kielicha Pańskiego i kielicha demonów, nie możecie być uczestnikami stołu Pańskiego i stołu demonów! Albo czy chcemy Pana pobudzać do gniewu? Czyśmy mocniejsi od niego?”* (1 Kor. 10,21-22). Poważne słowa, które muszą nas napęłnić świętą bojaźnią i czcią, i które dają nam poznać, jak ważna jest dla Boga świętość Stołu Pańskiego.

W części tej mogliśmy zobaczyć, że Wieczerzę Pańską winno się obchodzić w świadomości, iż jesteśmy jedno ze wszystkimi wierzącymi, że uczestnicząc w kielichu i chlebie, otwarcie dajemy wyraz temu, iż wszyscy razem tworzymy Ciało Chrystusowe oraz że ma to być obchodzone przy stole Pańskim, oddzielone od wszystkiego, co nie pozostaje z tym w zgodności. Jest to **jeden** zbór, który gromadzi się przy Stole Pana. Czy nie to samo widzimy w Ewangelii Mateusza 18,20? Także tu wierzący zgromadzają się razem w urzeczywistnieniu jedności zgromadzenia, przy Stole Pana,

gdzie On jest gospodarzem i gdzie to Pan określa, kto może zająć przy nim miejsce oraz jaki winien być bieg rzeczy, gdzie On sam jest punktem centralnym i przedmiotem, na który skierowane są serca zgromadzonych. Jest **jedno** miejsce zgromadzania się, i to nie tylko w celu obchodzenia Wieczery Pańskiej (1 Kor. 10,16-22 i 11,18.20), lecz także gdy jest ono zgromadzone ku służbie Słowa (14,23).

ZGROMADZANIE SIĘ W CZASACH UPADKU CHRZEŚCIJAŃSTWA

Zgromadzenie, Dom Boży, który Pan Jezus wznosi z żywych kamieni (Mat. 16,18; 1 Piotra 2,4-7), jest bez jakiegokolwiek skazy. Jakże z rąk Bożego Budowniczego wznoszone miałyby być niedoskonałe dzieło?

W 1 Liście do Koryntian 3,9-17 jednak, gdzie mowa jest o Domu Bożym, budowniczym nie jest Pan, lecz apostoł Paweł. Założył on fundament i jest on dobry. Inni natomiast mają po nim na tym fundamencie budować i jednocześnie zważać na to, jak na nim budują. Jest to Dom Boży, którego budowanie zostało powierzone w zaufaniu ludziom, zobowiązanym do zdania z tego sprawy i których dzieła zostaną wypróbowane przez ogień, będący Bożym środkiem probierczym. Wynik tego oto budowania widzimy w chrześcijaństwie. Powstała budowla nie wznoszona ze szczerych, żywych kamieni, lecz w przeważającej mierze z martwego materiału. Jak zawsze, tak i w tym przypadku

człowiek zawiódł i zatracił to, co Bóg mu powierzył.

Apostoł Paweł już przestrzegał przed tym w słowach: *„każdy niech baczy, jak na nim buduje”*. Jako mądry budowniczy położył on dobry fundament: Jezusa Chrystusa. Mieli jednak nadejść inni, aby na tym gruncie (fundamencie) budować. A może się to odbywać na trzy sposoby. Można to robić przy użyciu dobrych materiałów: złota, srebra i drogich kamieni, tzn. materiałów, które są w stanie wytrzymać próbę ognia. Budowniczy, który tak buduje, otrzyma zapłatę. Może się to jednak odbywać przy użyciu materiałów niezdatnych: drewna, siana, słomy. Te w trakcie próby spłoną, a to, co zostało zbudowane, ulegnie unicestwieniu. Budowniczy, który tak budował, nie otrzyma żadnej zapłaty, a sam zostanie uratowany *„jak przez ogień”*. Jego służba była bezwartościowa i będzie musiał stanąć przed Bogiem z pustymi rękoma. O wiele gorzej jednak sprawa przedstawia się tam, gdzie chodzi o trzeci rodzaj budowania. Ci budowniczowie dopuścili się naruszenia fundamentu, narażenia na niebezpieczeństwo całej budowli oraz zniszczenia tego dobrego, co zbudowano do tej pory. Na takich budowniczych przyjdzie straszliwy sąd: *„Jeśli ktoś niszczy świątynię Bożą, tego zniszczy Bóg, albowiem świątynia Boża jest święta, a wy*

nią jesteście” (1 Kor. 3,17).

W 1 Liście do Tymoteusza widzimy dom Boży jeszcze w jego pierwotnej wspaniałości, tak jak był on budowany przez apostoła Pawła i innych wiernych budowniczych. Mimo, iż już wówczas zagrażało niebezpieczeństwo i prorocko zostaje zapowiedziane odstępstwo (1 Tym. 4,1), to mowa jest jeszcze o filarze i podwalinie prawdy oraz dane zostają wskazówki, jak wierzący człowiek ma się w nim zachować (1 Tym. 3,15).

W 2 Liście do Tymoteusza, ostatnim liście, jaki napisał apostoł Paweł, widzimy stan głęboko zmieniony. Bóg dopuścił, by zło tak się rozmnożyło, że musiały zostać przekazane wskazówki co do tego, jak wierzący ma się w takich warunkach zachować. Opisani w Liście do Koryntian, rozdz. 3 niszczycielscy budownicзовie, są wymienieni w 2 Liście do Tymoteusza 2,16-18; pojawili się także ci, którzy są chrześcijanami tylko z nazwy (3,5). Wszyscy w Azji odwrócili się od apostoła Pawła (1,15), a w jego pierwszej obronie jako więźnia wszyscy go opuścili (4,16).

W Dziejach Apostolskich 2,42-47 wszyscy wierzący byli jeszcze razem, a według rozdziału 5,13 nikt z postronnych nie ośmiał się do nich przyłączać. O każdym wiedzano, czy jest wierzącym, czy

też nie. Każdy, kto wyznawał wiarę, był chrześcijaninem. I oto naraz już tak nie było. Jak zatem wierzący, który mieszka pośród takiego zamętu ma rozróżniać, kto rzeczywiście należy do Pana?

Boża odpowiedź na to brzmi: „*Zna Pan tych, którzy są jego*” (2 Tym. 2,19-23). Człowiek ich nie zna. Nie jest w stanie zbadać wszystkich wyznawców, aby stwierdzić, kto rzeczywiście jest nowonarodzony. Ale to również nie jest wcale konieczne. Człowiek może to pozostawić Bogu, który bada serce i nerki. Cóż za uspokajająca, pocieszająca myśl: Jeżeli ja o tych, którzy się zwą chrześcijanami, nie wiem, czy oni rzeczywiście nimi są, to u Pana nie ma żadnej niejasności. On nikogo nie przeoczy.

Nie należy jednak przez to rozumieć, że w takim razie mam postępować tak, jakby się nic nie zmieniło. Nastąpił upadek chrześcijaństwa i ja w swoim postępowaniu muszę się z tym liczyć. Mogę i muszę pozostawić Bogu rozstrzygnięcie, kto spośród wszystkich wyznawców rzeczywiście do niego należy, a do mnie Duch Święty woła: „*Niech odstąpi od niesprawiedliwości każdy, kto używa imienia Pańskiego*” (2 Tym. 2,19).

W następnych wersetach tego Listu jest powiedziane, co to obejmuje. Dom Boży na ziemi znajdu-

jący się w stanie upadku porównany zostaje do wielkiego domu, w którym znajdują się nie tylko naczynia złote i srebrne, ale także drewniane i gliniane. Jedne służą ku chwale tego domu, a drugie ku niesławie. Ja z tego domu nie mogę wyjść. Musiałbym bowiem odpaść od chrześcijaństwa i stać się poganinem lub Żydem. W domu tym muszę się oczyszczać od naczyń, które służą ku niesławie, abym był naczyniem ku czci, uświęconym, przydatnym Panu owego domu, zdatnym do wszelkiego dobrego dzieła. Zewnętrzne oczyszczenie od wszelkiej nieczystości ma być następstwem wewnętrznego oczyszczania: „*Młodzieńczych zaś pożądliwości się wystrzegaj*”, a także drogą do zjednoczenia z „*wszystkimi, którzy wzywają Pana z czystego serca*”.

Musimy zwrócić baczną uwagę na to, że nie jest tu napisane: chrześcijanie z nazwy są naczyniami ku niesławie, a prawdziwi wierzący naczyniami do zaszczytnych celów! Oczywiście, istnieją naczynia złote i gliniane, ale jako miernik oceny tego, czy jestem naczyniem do celów zaszczytnych, podane mamy wyłącznie: „*Jeśli tedy kto siebie czystym zachowa od tych rzeczy pospolitych*”.

W 2 Liście do Tymoteusza rozdz. 2 nie chodzi o opozycję: wierzący-niewierzący, lecz o kontrast

po między: sługami wiernymi i niewiernymi (zob. w. 2 – ludzie godni zaufania; w. 3 – dobry żołnierz, oraz wiersze 4-6;11-13;15-18 itd). W całym tym rozdziale tylko dwa razy mowa jest o wierzących; za ledwie nadmienia się, że istnieją wierzący. (Oczywiście Paweł, Tymoteusz i wszyscy, którzy wzywają Pana ze szczerego serca, są wierzącymi, lecz nie o to tutaj chodzi). Po raz pierwszy w wersecie 10, gdzie mowa jest o wybranych i chodzi tam jedynie o to, że praca apostoła służy ich korzyści, ażeby przez to dostąpili zbawienia. Wierzący zostają więc tutaj wymienieni jedynie jako powód wiernej służby apostoła Pawła. Następnie mamy werset 19: „*Zna Pan tych, którzy są jego*”, który pokazuje nam, że nie wiemy tego i że nie jest naszą rzeczą oceniać tych, którzy się nazywają chrześcijanami, czy są w rzeczywistości wierzącymi, ponieważ ani nie jesteśmy w stanie tego zrobić, ani też nie ma takiej potrzeby. Dla nas jako znak pozostaje, czy odwracają się od wszelkiej niesprawiedliwości; to właśnie jest dla nas wskaźnikiem, że ktoś jest wierzącym, bo tylko wierzący potrafią tak postępować.

W wersetach 16-18 także nie zostało powiedziane, że Hymeneusz i Filetos lub wszyscy, których oni błędnie prowadzili, byli niewierzącymi, lecz że ich

służba jest zgubna i dlatego są oni niewiernymi sługami oraz że wiara innych została podważona, tzn., że porzucili prawdę chrześcijaństwa. Podobnie w wersetach 20-26 w znikomym stopniu mowa jest o wierzących bądź niewierzących; fragment ten mówi raczej o wiernych i niewiernych wyznawcach, o naczyniach ku chwale i o naczyniach ku niesławie.

Nie chodzi o to, z jakiego materiału składa się naczynie, lecz o to, czy jest ono ku czci. A naczynie, które nie jest oczyszczone, nie jest ku czci. Złote lub srebrne naczynie, które jest zanieczyszczone lub leżało w gnoju, nie przysporzy ci czci, jeżeli je nieoczyszczone postawisz w domu. Jest ono ku niesławie twego domu i nie postawiłbyś go w swoim salonie. Naczyniem ku czci jest to naczynie, które jest oczyszczone. Nie chodzi tu o to, czego Duch Święty dokonuje w zgubionym grzeszniku, lecz o to, jaka jest odpowiedzialność człowieka, który zwie się chrześcijaninem. Kto „*siebie czystym zachowa od tych rzeczy pospolitych*”, ten będzie wiernym sługą; imię jego Pana zostanie uczczone; jest on naczyniem ku czci.

Czy naczynia, które się nie oczyszczają, to wierzący, czy nie, jest to sprawa, która mnie nie obchodzi. Tę rzecz rozstrzyga Pan; bo „*Zna Pan tych,*

którzy są jego". Nasza wiara może dawać nam przekonanie, że jest wśród nich wielu wierzących i możemy Panu dziękować, że są nimi, ale także jednocześnie boleć nad tym, że pozostają oni w powiązaniu z naczyniami ku niesławie i przez to też sami nimi są. Bóg będzie mógł ich również użyć do **niektórych** dobrych dzieł, ale według wersetu 21 tylko ci, którzy oczyszczają się od naczyń ku niesławie, nadają się do **wszelkiego** dobrego dzieła.

Warto także zauważyć, że najpierw mowa jest o zewnętrznym oczyszczeniu, a dopiero potem o wewnętrznym. Jesteśmy skłonni tak mówić: jeżeli wewnętrznie jesteśmy oddzieleni od zła, to już nie ma większego znaczenia oddzielenie zewnętrzne. Bóg stawia jednak zewnętrzne oczyszczenie na pierwszym miejscu. Jeżeli się zastanowimy, to słuszność tego także dla nas stanie się jasna. Jeżeli nie okazujemy posłuszeństwa w sprawie zewnętrznego oczyszczenia, to jak mamy się potem wewnętrznie oczyszczać? Jakże ciężko jest pozostać wewnętrznie czystym pośród nieczystego otoczenia, a coś dopiero się tam oczyszczać! „*Młodzień-
czych zaś pożądliwości się wystrzegaj!*” Jest rzeczą straszną być zewnętrznie czystym, a wewnątrz pozostać nieczystym. To oczywisty fałsz.

Po oczyszczeniu następuje pozytywne dążenie: „*Zdążaj do sprawiedliwości, wiary, miłości, pokoju z tymi, którzy wzywają Pana z czystego serca*” (w. 22). Są to wspaniałe rzeczy, o które powinniśmy zabiegać, owoce Ducha Świętego. Ale nie tylko to powinniśmy czynić. Powinniśmy to robić wspólnie z tymi, którzy wzywają Pana z czystego serca. Którzy to są, można dobrze zrozumieć z tego, co już zostało wcześniej napisane. Są to naczynia ku czci, do zaszczytnych celów, które oddzieliły się od naczyń służących niesławie oraz same wewnętrznie się oczyściły. I oto tutaj jesteśmy powołani do wydania oceny. Jak ktoś bez życia, które jest z Boga, może być „*nadającym się do każdego dobrego dzieła*”? Tak samo niemożliwą rzeczą jest, aby niewierzący człowiek mógł być zewnętrznie i wewnętrznie oczyszczony. Oto kryterium, według którego możemy ocenić, czy ktoś ma życie z Boga, czy też nie. Czasem zaprzecza się, jakobyśmy byli w stanie to zobaczyć. Ale czy Bóg miałby tym samym dać w swoim Słowie swym dzieciom coś, czego nie byłyby w stanie potem uczynić? Nowe życie w nas oraz nasz umysł, oświecony Duchem Świętym, z pewnością potrafią rozróżnić, gdzie jest życie, a gdzie śmierć, i to wcale nie jedynie na podstawie ustnego wyznania. Bo oto w czasach upadku chrześcijaństwa

trzeba dowieść słuszności swego roszczenia do używania tytułu (Ezdr. 2,62). „Pokaż mi wiarę swoją bez uczynków, a ja ci pokażę wiarę z uczynków moich” (Jak. 2,18). Doświadczeni wierzący na podstawie czyjegoś wyznawania Chrystusa, połączonego z kroczeniem w wierze i uczynkami wiary, mogą rozpoznać, że ma on życie z Boga. A jeżeli w określonym przypadku nie ma możliwości, aby to ocenić, to pozostają słowa: „Zna Pan tych, którzy są jego”. W takim przypadku nie możemy pozwolić sobie na ocenę w sposób jednoznaczny, czy dana osoba jest zbawiona, czy nie, ale nie możemy traktować jej jako naczynia, które jest ku czci (Ezdr. 2,59-63).

Tak oto odosobnieni od wszystkiego, co jest nieczyste i połączeni z tymi, którzy wzywają Pana z czystego serca, możemy iść w ślad za wskazówkami Pana. Wyszliśmy do Niego poza obóz (Hebr. 13,13). Możemy powrócić do tego, co „było od początku” (1 Jana 1,1; 2,7.24; 2 Jana 5-6). Możemy pozwolić Duchowi Świętemu, by zgromadzał nas do imienia Pana Jezusa i przez to kosztować jego wspaniałej obecności pośród nas nawet wtedy, gdy jest nas tylko dwóch lub trzech (Mat. 18,20). Możemy głosić śmierć Pana, aż przyjdzie (1 Kor. 11,26), zachowywać jego Słowo, nie zapierać się jego imienia

oraz zachować Pański nakaz, by przy Nim wytrwać (Obj. 3,8-11). Jego wspaniała obietnica brzmi: „*Przyjdę rychło; trzymaj, co masz, aby nikt nie wziął korony twojej*” (Obj. 3,11).

Także w czasach upadku chrześcijaństwa pozostaje prawdą, że istnieje miejsce wspólnego zgromadzania się dzieci Bożych: miejsce, gdzie schodzą się one z tymi, „*którzy wzywają Pana z czystego serca*”, na fundamencie **jednego** Kościoła, poza obozem, przy Stole Pana, gdzie Pan jest obecny pośród swoich.

WYKAZ SKRÓTÓW KSIĄG BIBLIJNYCH

STARY TESTAMENT

1 Księga Mojżeszowa
2 Księga Mojżeszowa
3 Księga Mojżeszowa
4 Księga Mojżeszowa
5 Księga Mojżeszowa
Księga Jozuego
Księga Sędziów
Księga Rut
1 Księga Samuela
2 Księga Samuela
1 Księga Królewska
2 Księga Królewska
1 Księga Kronik
2 Księga Kronik
Księga Ezdrasza
Księga Nehemiasza
Księga Estery
Księga Joba
Księga Psalmów
Przypowieści Salomona
Księga Kazn. Salomona
Pieśń nad Pieśniami
Księga Izajasza
Księga Jeremiasza
Treny
Księga Ezechiela
Księga Daniela
Księga Ozeasza
Księga Joela
Księga Amosa
Księga Abdiasza
Księga Jonasza
Księga Micheasza
Księga Nahuma
Księga Habakuka
Księga Sofoniasza
Księga Aggeusza
Księga Zachariasza
Księga Malachiasza

1 Mojż.
2 Mojż.
3 Mojż.
4 Mojż.
5 Mojż.
Joz.
Sędz.
Rut
1 Sam.
2 Sam.
1 Król.
2 Król.
1 Kron.
2 Kron.
Ezdr.
Neh.
Est.
Joba
Ps.
Przyp.
Kazn.
P.n.P.
Izaj.
Jer.
Treny
Ez.
Dan.
Oz.
Joela
Am.
Abd.
Jon.
Mich.
Nah.
Hab.
Sof.
Agg.
Zach.
Mal.

NOWY TESTAMENT

Ewangelia św. Mateusza
Ewangelia św. Marka
Ewangelia św. Łukasza
Ewangelia św. Jana
Dzieje Apostolskie
List św. Pawła do Rzymian
1 List św. Pawła do Koryntian
2 List św. Pawła do Koryntian
List św. Pawła do Galacjan
List św. Pawła do Efezjan
List św. Pawła do Filipian
List św. Pawła do Kolosan
1 List św. Pawła do Tesaloniczan
2 List św. Pawła do Tesaloniczan
1 List św. Pawła do Tymoteusza
2 List św. Pawła do Tymoteusza
List św. Pawła do Tytusa
List św. Pawła do Filemona
List do Hebrajczyków
List św. Jakuba
1 List św. Piotra
2 List św. Piotra
1 List św. Jana
2 List św. Jana
3 List św. Jana
List św. Judy
Objawienie św. Jana

Mat.
Mar.
Łuk.
Jana
Dz. Ap.
Rzym.
1 Kor.
2 Kor.
Gal.
Efez.
Fil.
Kol.
1 Tes.
2 Tes.
1 Tym.
2 Tym.
Tyt.
Filem.
Hebr.
Jak.
1 Piotra
2 Piotra
1 Jana
2 Jana
3 Jana
Judy
Obj.

Pismo Święte — największy skarb świata.
*„Te zaś są spisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystusem,
Synem Boga i abyście wierząc mieli żywot w imieniu Jego”.*

(Ewangelia Jana 20,31)

Czytaj codziennie Biblię —
Boże poselstwo dla Ciebie

**ROZPOWSZECHNIANIE LITERATURY
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ
40-116 KATOWICE 5, ul. Cicha 22**